



Krağ Biblijny nr 20

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

II Niedziela zwykła 14 I 2024

Powołanie uczniów wg św. Jana J 1,35-42

(35) Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami (36) i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: Oto Baranek Boży. (37) Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. (38) Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: Czego szukacie? Oni powiedzieli do Niego: Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz? (39) Odpowiedział im: Chodźcie, a zobaczycie. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. (40) Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. (41) Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: Znaleźliśmy Mesjasza - to znaczy: Chrystusa. (42) I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrzawszy na niego rzekł: Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas - to znaczy: Piotr.

"Ewangelia według Jana"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Francis Martin, William M. Wright IV. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2020

Trzeci dzień objawienia: pierwsi uczniowie (J 1, 35-42)

ST: Rdz 17,3-8; 32,24-31

NT: Mt 16,13-20

KKK: pragnienie Boga,27-30; tytuł "Chrystus",436-439

Lekcjonarz: druga niedziela zwykła (rok B)

[1,35-36] Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przychodzącego Jezusa, rzekł: "**Oto Baranek Boży**".

Trzeci dzień zaczyna się tą samą formułą objawieniową, która otwierała poprzedni dzień (1,29): "**widziałem i mówię**". Jan - a wraz z nim **jego dwaj uczniowie** stojący obok - widzi **przechodzącego Jezusa** i znów mówi o Jego roli w boskim planie: **Oto Baranek Boży**.

Żywa tradycja: Papież Benedykt XVI o "chrzcie w Duchu Świętym"

"Duch uświęca osobę i jednocześnie czyni ją żywym członkiem mistycznego Ciała Chrystusa, współpracownikiem misji, jaką jest dawanie świadectwa Jego miłości.

Urzeczywistnia się to poprzez sakramenty inicjacji chrześcijańskiej (...).

Dziś chcę do tego zachęcić wszystkich: odkrywajmy, drodzy bracia i siostry, jak pięknie jest otrzymać chrzest w Duchu Świętym; uświadamiajmy sobie, że nasz chrzest i bierzmowanie są niewyczerpanym źródłem łaski"¹.

[1,37-39] Dwaj uczniowie usłyszeli jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś, odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: "Czego szukacie?" Oni odpowiedzieli do Niego: "Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz?" Odpowiedział im: "Chodźcie, a zobaczycie". Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej.

Wtedy wydarza się coś nowego. Słyszając świadectwo Jana Chrzciciela o Jezusie, dwaj stojący obok mężczyźni **rozpoczynają swoją drogę ucznia**: **poszli za Jezusem**.

Wówczas **Jezus** (...), **odwróciwszy się**, wypowiedział swoje pierwsze słowa w tej Ewangelii - zadał tym dwu **pytanie, przed którym staje każdy człowiek**:

Czego szukacie?

Odpowiadając Mu, ale myśląc o Nim bardziej jako o nauczycielu niż o Panu, pytają: **Rabbi! - to znaczy : Nauczycielu - gdzie mieszkasz?**

Odpowiedź Jezusa jest zarówno zaproszeniem, jak i obietnicą: **Chodźcie, a zobaczycie**.

I owi dwaj uczniowie **tego dnia pozostali u Niego**, przez cały dzień, aż do **godziny dziesiątej**².

Grecki czasownik tłumaczony jako "**pozostawać**" (**meno**) jest u Jana nacechowany teologicznie. Gdzie indziej zostaje przetłumaczony jako "**trwać, wytrwać**".

¹ **Papież Benedykt XVI**, Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański w święto Zesłania Ducha Świętego, 11 maja 2008. Wyrażenie "chrzest w Duchu Świętym" odnosi się do łaski bycia wewnątrz świadomym działaniem Ducha Świętego. (...)

² To znaczy do czwartej po południu - przyp. tłum.

Jezus używa tego słowa, aby wyrazić swoją intymną relację z Ojcem, boską komunie (14,10; 15,10), do której powołuje swoich uczniów (15,9).

Ci dwaj uczniowie, **zobaczywszy, gdzie mieszka**, nie tylko dowiedzieli się, gdzie Jezus przebywa w ziemskim sensie, ale zaczęli też odkrywać Jego prawdziwe, duchowe zamieszkiwanie u Ojca.

[1,40-42] Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: "Znaleźliśmy Mesjasza" - to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus, wejrząwszy na niego, powiedział: "Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas" - to znaczy: Piotr.

Jednym z tych dwóch był **Andrzej**. Zaraz po tym, jak przyszli oni do Jezusa dzięki świadectwu Jana Chrzciciela, widzimy ich, jak przyprowadzają do Niego innych, dzięki własnemu świadectwu.

Andrzej **spotyka najpierw swego brata [Szymona]**. Mówi mu, że on i jego towarzysze **znaleźli Mesjasza**.

Choć dziś trudno jest nam sobie wyobrazić moc tego roszczenia wygłoszonego wobec Żyda z pierwszego wieku, jego znaczenie jest jasne: Bóg przychodzi oto w tym człowieku, by dotrzymać swoje obietnicy danej Izraelowi³.

Następnie Andrzej prowadzi Szymona do Jezusa i znów odnajdujemy formułę objawieniową, w której jedna osoba widzi inną i mówi, jaka jest jej rola w Bożym planie (1,29.36): **"widziałem i mówię"**.

Jezus, wejrząwszy na Szymona, powiedział: "Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas" - to znaczy: Piotr⁴.

Jezus ogłasza oto Piotrowi jego rolę w Bożym planie: jak niegdyś

- ❖ Abram stał się Abrahamem (**Rdz 17,5: "Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów"**),
a
- ❖ Jakub Izraelem (**Rdz 32,29: "Powiedział: Odtąd nie będziesz się zwał Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi, i zwyciężyłeś"**), tak teraz

Szymon staje się **Kefas**, "Skałą", fundamentem Kościoła, który zbuduje Chrystus (Mt 16,18).

W zakończeniu Ewangelii Jezus powierzy Piotrowi swoje owce i da mu szczególny udział w swojej roli Dobrego Pasterza (21,15-19).

³ KKK, 436

⁴ "Kefas" pochodzi od **kephas**, greckiej formy aramejskiego słowa **kepha**; podobnie jak greckie słowo **petra** (z którego wywodzi się imię "Piotr") oznacza ono "skałę". Paweł nazywa Szymona Piotra tym aramejskim imieniem w 1 Kor 1,12; 15,5; Ga 2,9.11.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (J 1,35-42)

Pierwsze słowa, jakie Jezus wypowiada w tej Ewangelii, to pytanie skierowane do dwóch uczniów: "**Czego szukacie?**" (1,38).

To samo pytanie zostaje zadane każdemu z nas:

- Czego szukamy w życiu?
- Co uczyni nas naprawdę szczęśliwymi i spełnionymi?

Ważną częścią dobrej nowiny jest to, że tylko w Bogu może człowiek znaleźć swoją doskonałość i spełnienie (KKK, 27-30).

Bóg stworzył nas w taki sposób, że tylko On - nie żadna istota stworzona, choć wszystkie są na swój sposób dobre - może w pełni zaspokoić naszą głęboką tęsknotę.

Święty Augustyn wyraził to w sławnym zdaniu:

*"Ty sprawiłeś sam, że słać Cię jest błogo. Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie"*⁵.

Jesteśmy zaproszeni, by odnaleźć siebie w tych dwu uczniach z Ewangelii i przyjąć zaproszenie Jezusa: "**Chodźcie, a zobaczycie**" (1,39),

Ponieważ tylko⁶

przychodząc do Jezusa - Słowa, które stało się ciałem - i mieszkając w Nim, odnajdziemy spełnienie i szczęście, do których jesteśmy stworzeni.

⁵ Św. Augustyn, Wyznania I,1, s.5

⁶ Podkr. M.K.



Niedzielnik B

Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2020

Pelnia zwyczajności (J 1,35-42)

Tydzień temu zaczęliśmy w liturgii okres zwykły, czyli mogłoby się wydawać taki nijaki czas. Otóż nic bardziej mylnego!

Zawsze, kiedy pierwszy raz po dłuższym czasie świąt zakładam do Mszy zielony ornat przypisany okresom zwykłym w Kościele, przypomina mi się mój współbrat, ojciec Feliks Bednarski, zmarły kilka lat temu.

Gdy jako staruszek mieszkał w naszym klasztorze w Krakowie i przychodziliśmy do niego do celi, by odprawić razem Mszę, to gdy widział któregoś z braci wchodzącego w zielonym ornatcie, zawsze mówił: „No wreszcie! Wreszcie nie będziemy świętować Pana Jezusa małego, cierpiącego ani zmartwychwstałego, tylko wreszcie całego”.

Myślę, że w tym zdaniu ojca Feliksa kryje się ogromna mądrość. Oczywiście nie chodzi o to, że specjalne okresy w liturgii nie są ważne czy potrzebne, bo rzeczywiście takie są.

Jednak w tych świętach koncentrujemy się na poszczególnych tajemnicach opisujących życie Jezusa, a w okresie zwykłym (jak mawiał ojciec Feliks) mamy dostęp do wszystkich tajemnic naraz.

Okres zwykły to nie jest nijaki czas, ale okres, w którym cała pełnia Chrystusowego bogactwa, cała pełnia tego, kim On jest i kim my mamy być jako jego uczniowie, ma się nam objawić i nas dotknąć.

A dzisiejsza Ewangelia na temat bycia uczniem Jezusa właśnie podejmuje.

Jeśli uważnie przyjrzeć się czytanyemu dziś fragmentowi Ewangelii św. Jana, to nietrudno zauważyć, że przenikają się w nim dwie rzeczywistości.

Pierwszą z nich można najkrócej określić słowem „**Eureka!**”, pojawiającym się w greckim oryginale tej Ewangelii w miejscu, gdzie zapisano „**Znaleźliśmy Mesjasza**”.

Dosłownie **eureka** oznacza sytuację, że ktoś coś znalazł, rozpoznał coś, czego wcześniej nie wiedział ani nie dostrzegał.

Co ciekawe, w tym opisie św. Jana cały czas, w kółko dzieje się coś nadzwyczajnego, nieustannie ktoś rozpoznaje coś, czego wcześniej nie znał, albo dostrzega coś, czego wcześniej nie zauważał, albo w tym, co znane, nagle zobaczył coś nowego.

Wszystko zaczyna się od Jana Chrzciciela, który w swoim kuzynie, Panu Jezusie, którego przecież zna od bardzo dawna, rozpoznaje kogoś nowego. W innym miejscu Ewangelii Jan Chrzciciel powie nawet o Jezusie: „**Ja Go przedtem nie znałem**” (J 1,33), choć oczywiście chodzi tu o inną znajomość, bo Jezus był jego rodziną.

Jan Chrzciciel jakby na nowo rozpoznaje w swoim kuzynie Zbawiciela, Mesjasza.

Kolejnymi, którzy odkrywają coś nowego, są dwaj uczniowie Jana: Andrzej i prawdopodobnie sam ewangelista, Jan. To oni po usłyszanych od swojego nauczyciela słowach: „Oto Baranek Boży” chcą poznać Pana Jezusa i pytają: „**Gdzie Ty mieszkasz?** Chcemy być z Tobą, bo chcemy zobaczyć coś nowego”.

Kiedy zaś Go poznali, to Andrzej natychmiast pobiegł do swojego brata Szymona, by mu powiedzieć: „Słuchaj, odkryłem coś nowego, ty też to musisz odkryć!”.

A co robi na koniec sam Jezus? Gdy spotyka brata Andrzeja, odkrywa mu jego nowe imię, mówiąc: „Ty co prawda masz na imię Szymon, ale Ja ci dam na imię Skała, ty będziesz Kefas”.

Jak widać, w tej Ewangelii mamy ciąg nowości i odkryć, łańcuch nowego widzenia rzeczywistości, nowego zachwycenia się czymś, co wcześniej nie było rozpoznane.

Drugą rzeczywistością splatającą się w tej Ewangelii jest coś zupełnie przeciwnego.

Gdy bowiem uczniowie Jana Chrzciciela idą za Jezusem, On odwraca się i pyta ich: „**Czego szukacie?**”, na co oni: „**Rabbi! Gdzie mieszkasz?**”, czyli „Chcemy Cię poznać, chcemy tej nowości, chcemy się dowiedzieć, kim Ty jesteś”.

Jezus im odpowiada: „**Chodźcie, a zobaczycie**”, a następnie ewangelista podaje, że uczniowie poszli za Nim i zostali u Niego.

Oczywiście nie oznaczało to tylko, że dosłownie poszli do domu Jezusa lub miejsca, gdzie aktualnie pomieszkiwał, ale że weszli w coś, co było Jego sposobem życia i funkcjonowania.

Co więcej, jak opisuje to Ewangelia, przebywali tam długo, bo spotkali Jezusa o godzinie dziesiątej (czyli naszej szesnastej), potem pozostali u Niego, a rano Andrzej poszedł do Piotra, czyli być może siedzieli i rozmawiali z Jezusem całe popołudnie, wieczór, a może i całą noc.

Nowość, którą odkryli uczniowie, skończyła się stałym przebywaniem z Jezusem i poznawaniem tego, kim On jest i jak żyje.

Gdy czytam to dzisiejsze Słowo Boże, mam taką intuicję, że właśnie te dwie rzeczywistości są nam potrzebne, by rzeczywiście doświadczyć pełni Chrystusa i przyjąć Go do swojego życia.

Choć wydaje się, że są to dwie sprzeczne ze sobą postawy, to jednak one bardzo się uzupełniają.

- ❖ Pierwsza z nich zakłada **ciągłe szukanie i ciągłe zadawanie pytań, by wiedzieć więcej o Bogu**, o wierze, o dogmatach i o zasadach, które zawarł Jezus w swoim głoszeniu. To nieustanne próbowanie dojścia do czegoś nowego, próbowanie, które nigdy się nie zatrzymuje.
- ❖ Do tego potrzeba jednak dołożyć tę drugą rzeczywistość, która jest **zamieszkaniem z Jezusem, trwaniem przy Nim, stałym byciem w Jego sprawach**. Nie można więc tylko latać za nowinkami, potrzeba nam też stałości.

A najlepszą okazją do tego, by wdrożyć te dwie postawy jest zaczynający się okres zwykły.

Jeśli bowiem pójdziemy za tymi dwiema wskazówkami, jego zwykłość przemieni się nam w coś niezwykłego, coś, co czyni nasze życie pełnym szczęścia i pokoju, a nie przelotnych fascynacji.

Połączenie tych dwóch sposobów bycia z Bogiem ukazuje też inny fragment Ewangelii opisujący powoływanie uczniów nad Jeziorem Galilejskim.

Gdy Jezus powoływał pierwszych dwóch, Andrzeja i Szymona Piotra, to spotkał ich przy łodziach, gdy zarzucali sieci. Kolejnych dwóch, Jana i Jakuba, spotkał zaś, gdy naprawiali sieci w łodzi.

Mamy więc dwa obrazy: zarzucanie sieci i naprawianie ich, które według mnie oznaczają dokładnie to samo, o czym mówi dzisiejsze Słowo. Dlaczego?

Ponieważ zarzucanie sieci to czynność, która wymaga użycia ogromnej siły i niesłychanego impetu, by tak umieścić sieć, aby wyciągnąć z niej potem mnóstwo ryb. Rybacy twierdzą, że człowiek niewprawiony w tej czynności może wpaść do wody. Jest to więc czynność związana z ogromnym ryzykiem.

W geście zarzucania sieci kryje się zatem pewne otwarcie na to, co niebezpieczne, nie do końca pewne i znane.

Naprawianie sieci to zaś dokładnie odwrotny obraz. Tylko to, co stare, zniszczone, wymaga naprawienia. Nie cerujemy przecież nowych ubrań ani nie bierzemy nowych rzeczy, by je naprawiać. Naprawianie nie wymusza podejmowania ryzyka ani poszukiwania nowości, ale cierpliwego działania.

Dla mnie te dwa obrazy – nowości i stałości – składają się jak dwa wzajemnie uzupełniające się puzzle w pewną prawdę o tym, czym jest chrześcijaństwo.

Pójście za Jezusem to bowiem z jednej strony ciągle i niespożyte poszukiwanie czegoś więcej, to podążanie za pragnieniem, by lepiej rozumieć, poznać, wierzyć, jeszcze bardziej ryzykować i iść w nieznanne, nawet jeśli będzie to obarczone niebezpieczeństwem błędu.

Z drugiej strony zaś chrześcijaństwo to spokojne zamieszkanie z Jezusem i wierne, stałe bycie z Nim.

Nie wolno więc tylko szukać czegoś nowego, ale trzeba też być w czymś stałym. Jednocześnie jednak nie można zbyt twardo osiąść, bo w ten sposób można zmurszeć i stać się ospałym, nieczułym na nowe.

Chrześcijaństwo osiąga pełnię w złożeniu tych dwóch rzeczy.

Spróbujmy zatem zadać dziś sobie dwa pytania.

- Najpierw zapytajmy o to, czy jesteśmy głodni czegoś więcej i czy rzeczywiście ciągle szukamy.

Wiadomo, że wielu rzeczy w naszej wierze nie rozumiemy i wielu spraw Bożych nie możemy pojąć. Nie można się jednak w tym zatrzymać, tylko trzeba szukać jak apostołowie, którzy zostawili wszystko, by szukać, by znaleźć, by poznać i zrozumieć.

Co więcej, zamieszkali z Jezusem, przez wiele lat chodzili za nim, by uczyć się Jego nowości.

A gdy zapytamy się siebie o naszą otwartość na nowe, koniecznie musimy poszukać odpowiedzi, czy potrafimy być w stałej bliskości z Jezusem, szukać Go w wiernym i spokojnym mieszkaniu z Nim.

Niestety często się zdarza, że wpadamy w skrajności: albo

- ❖ tylko poszukujemy nowinek i biegamy od kościoła do kościoła, od kaznodziei do kaznodziei, od spotkania do spotkania, od forum charyzmatycznego do innych rekolekcji, bo ciągle nam mało nowości, albo
- ❖ siedzimy i murszejemy w naszej zastanej i nieowocującej pobożności.

Ani jedno, ani drugie nie jest zdrowe. Chrześcijaństwo to połączenie tych dwóch postaw.

Połączmy w sobie te dwie rzeczywistości. Bądźmy żarłoczni i poszukujący, a jednocześnie stali i trwający z Nim w bliskości. Trudne to, ale **taka jest Ewangelia**.

Jak rozpoznać głos Boga 1 Sm 3,3b-10.19

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - **JUTRO NIEDZIELA** -Rozpoznaj w Nim
Boga" rok B, wyd. Stacja 7, Kraków 2020

Imię „Samuel” znaczy „Bóg usłyszał”. Bóg przygotowuje go do tego, by młody prorok potrafił usłyszeć Jego głos.

❖ **PLAN: KRÓL**

Obie księgi Samuela stanowiły wcześniej całość. Opowiadają o tym, jak Naród Wybrany otrzymuje kogoś, **kto go zjednoczy: króla**. Dotychczasową sytuację opisuje wcześniejsza Księga Sędziów; ludem rządili sędziowie, bo królem był sam Bóg. Pierwsza Księga Samuela opowiada zatem najpierw – o samym Samuelu – ostatnim z sędziów, - o Saulu – pierwszym królu judzkim, a w końcu – o Dawidzie.

Śmierć Saula, którego trudną relację z Dawidem również opisuje księga, otwiera Dawidowi drogę do królowania. Ale to treść już Drugiej Księgi Samuela.

❖ **SAMUEL**

Historia Samuela, pierwszego z sędziów, człowieka, który odnalazł i namaścił króla Dawida, zostaje przedstawiona od samego początku: w pierwszym rozdziale Pierwszej Księgi Samuela poznajemy jego matkę Annę, w czasie gdy jako bezpłodna kobieta żarliwie modliła się do Boga o dziecko. Bóg wysłuchał jej wołania: z bezpłodnej (jakką to częste w Biblii!) matki rodzi się **Boży posłaniec**, Samuel.

❖ POWOŁANIE

Kolejny etap w historii Samuela to jego powołanie. Usłyszymy ją w pierwszym czytaniu. Rzecz dzieje się w Świątyni Jerozolimskiej. Samuel przebywa wtedy na służbie u kapłana Helego. Zwróćmy uwagę na konstrukcję tej niezwyklej sceny: trzykrotne wołanie Boga i dojrzewanie człowieka, który **uczy się słuchać i odróżniać głos Pana**.

Najważniejsze cytaty:

✚ **Mów, bo sługa Twój słucha**

BIBLIJNY INSIDER

Boży wybraniec. Historia powołania Samuela **rozpoczyna się o wiele wcześniej**. Przychodzi na świat jako dar Boży dla jego bezpłodnej matki Anny (zob. 1 Sm 1,1-19). W związku z tym zostaje także ofiarowany na służbę Panu w świątyni (zob. 1 Sm 1,20-28). Ogromną rolę w historii Samuela odegrały słowa jego matki: Oto ja oddaję go Panu. Po wszystkie dni, jak długo będzie żył, zostaje oddany na własność Panu (zob. 1 Sm 1,28). Nie strzegła ona egoistycznie swojego syna dla siebie samej. Był Bożym darem, nie należał do niej, zatem oddała go Panu. Bezkompromisowa i zdecydowana wiara Anny znajdzie swe odbicie w wierze Samuela.

Czuwający i śpiący. Scena rozgrywa się w świątyni, spowitej ciszą i mrokiem. Wszyscy słudzy i kapłani już śpią: „**Samuel spał w przybytku Pana**” – informuje narrator. Sen i spokój tej sceny są tylko pozorne. Zarówno nad kraj, jak i nad świątynię nadciąga niebezpieczeństwo – najazd Filistynów. **Jedynym, który czuwa** w tej scenie, jest Pan. Zdanie poprzedzające początek dzisiejszego czytania brzmi: „**A światło Boże jeszcze nie zgasło**”. Lampa, oznaczająca obecność Bożą, wciąż paliła się w przybytku. W Psalmie 119 (zob. Ps 119,105) lampa oznacza Słowo Boże. Wciąż tli się ono w Izraelu, Pan czuwa.

Rozpoznawanie głosu. Imię Samuel znaczy **Bóg usłyszał**. Do ciekawej sytuacji dochodzi, gdy Samuel słyszy głos Boga: biegnie do Helego, bo jest przekonany, że to on, stary kapłan, wzywał go do siebie. Czy Samuel, który przyszedł na świat, ponieważ Bóg usłyszał modlitwę jego matki, będzie w stanie rozpoznać głos Boży? Samuel na początku ma z tym problem.

Parafrazując Tertuliana, który stwierdził: nie rodzimy, lecz stajemy się chrześcijanami – prorokiem nikt się nie rodzi. Stajemy się nimi, ucząc się słuchać i rozpoznawać głos Pana.

Samuel jeszcze nie znał Pana. To zdanie streszcza w sobie problem Samuela. Za mało czasu spędził z Panem, aby móc rozpoznać jego głos. Znać w Biblii oznacza nie tylko intelektualne poznanie, ale przede wszystkim relację, bliskość. Tym, który bierze na siebie rolę **tłumacza Bożego Słowa** i wprowadza młodego Samuela w relację z Bogiem, jest Heli: Poleca, aby ten zwrócił się do Niego słowami: „**Mów Panie, bo sługa Twój słucha**”. Heli nie jest idealnym ojcem i przewodnikiem wiary, ale w tej historii dobrze spełnia swoją rolę. **Bóg stawia na naszej drodze ludzi, którzy nie są idealni, ale bez nich do Niego nie dotrzemy.**

Samuelu, Samuelu! Bóg, mimo że nieusłyszany, wciąż wraca i woła Samuela. W wołaniu tym daje się nawet zauważyć narastające napięcie i nadzieje. Za czwartym razem, kiedy Bóg staje nad śpiącym chłopcem, woła z przejęciem: **Samuelu, Samuelu! Podwójnie wypowiedziane imię** pojawia się także w historii Abrahama, gdzie oznacza pośpiech i przejęcie (zob. Rdz 22,11). To sugeruje, jak bardzo zależy Bogu na spotkaniu z Samuelem. Bożej determinacji i jego wyborowi Samuel zawdzięcza swoje powołanie i drogę, która się przed nim otwiera. Jak słyszymy w ostatnim zdaniu czytania, Pan będzie towarzyszył Samuelowi i nie pozwoli upaść żadnemu z jego słów na ziemię.

I czytanie : **1 Sm 3,3b-10.19:** (Biblia Tysiąclecia)

Samuel zaś spał w przybytku Pańskim, gdzie znajdowała się Arka Przymierza. (4) Wtedy Pan zawołał Samuela, a ten odpowiedział: Oto jestem. (5) Potem pobiegł do Helego mówiąc mu: Oto jestem: przecież mię wołałeś. Heli odrzekł: Nie wołałem cię, wróć i połóż się spać. Położył się zatem spać. (6) Lecz Pan powtórzył wołanie: Samuelu! Wstał Samuel i poszedł do Helego mówiąc: Oto jestem: przecież mię wołałeś. Odrzekł mu: Nie wołałem cię, synu. Wróć i połóż się spać. (7) Samuel bowiem jeszcze nie znał Pana, a słowo Pańskie nie było mu jeszcze objawione. (8) I znów Pan powtórzył po raz trzeci swe wołanie: Samuelu! Wstał więc i poszedł do Helego, mówiąc: Oto jestem: przecież mię wołałeś. Heli spostrzegł się, że to Pan woła chłopca. (9) Rzekł więc Heli do Samuela: Idź spać! Gdyby jednak kto cię wołał, odpowiedz: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha. Odszedł Samuel, położył się spać na swoim miejscu. (10) Przybył Pan i stanąwszy zawołał jak poprzednim razem: Samuelu, Samuelu! Samuel odpowiedział: Mów, bo sługa Twój słucha.

(19) Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Filoksen z Mabbug

Błogosławieni prostego serca

Prostego serca należą do Pana, nie wstydź się więc tej prostoty. Przebiegli natomiast i chytry stanowią narzędzia nieprzyjaciela. Nie pragnij więc zwieść przez przebiegłość i nie zachwycaj się nią, bo stanowi ona ziemię, z której wyrasta podłość; prostota natomiast jest polem, z którego wydaje owoc sprawiedliwości. Dlatego więc **Pan wszędzie mówi z prostotą, w niej ma swe upodobanie i ona jest gościem Jego objawień.**

Heli spał z synami w świątyni Pańskiej. Jednak gdy Pan chciał rozmawiać z ludźmi, pozostawił na boku zarówno starość przepojoną przebiegłością i pogrążoną w sprawach tego świata a także młodość która chętnie przyjmowała podstępny zła, a wybrał prostotę serca: z nią chciał przebywać i rozmawiać.

Zawołał więc Pan do Samuela dwa razy: „**Samuelu, Samuelu!**”. Prostota serca powstała i pobiegła do starości, bo dziecko nie wiedziało jeszcze, kto je wołał; pobiegło więc do Helego zamiast odpowiedzieć Bogu. I tak powtarzało trzy razy ten swój gest, bo nie doświadczyło ono jeszcze dotąd objawień Bożych.

Gdy Jednak Heli zrozumiał, że to Pan powołał Samuela, nakazał, by on sam odpowiedział Panu i nie przebiegał więcej do niego...

Starość wysłała dzieciństwo do Pana... przebiegłość potrzebuje prostoty serca, by poznać wolę Bożą. Heli więc prosił Samuela, aby mu powiedział wszystko to, co usłyszał od Pana i niczego przed nim nie taił. Stwierdził bowiem, że nie otrzymawszy tej łaski, by Pan do niego mówił wprost, prosił dziecko, by mu objawiło tajemnicę Bożą.

I prostota serca stała się tłumaczem między Boskością a wiedzą i dziecko przyjęło to zadanie i odpowiadało.

W ten sposób wiedza Boga została objawiona małemu dziecku, które jeszcze nie znało problemów, które zajmują dorosłych, ponieważ Pan przebywa z niewinnymi i rozmawia z prostymi. Wybrał tych, którzy nie wyobrażają sobie jeszcze, że słowo otrzymane przez nich jest ich słowem, ale którzy poznają Tego, który do ich mówi i składają dzięki.

Tak więc słowo Boże, które zwraca się do nich nie staje się dla nich okazją do pychy i próżnej chwały że jest ich, to co jest od Boga; nie mówią: „**Jest naszym słowo i mądrość, która jest w nas**”. Prości i niewinni nie wyobrażają sobie nawet tego i przez swą prostoduszność dają do zrozumienia, że to, co mają, należy do Pana. Oto więc dlatego wszędzie widzimy tego Boga, który odrzuca przebiegłość a wybiera prostotę serca.

➤ Św. Grzegorz Wielki

Wobec przełożonego niegodnego

Zwróćmy uwagę w tym fragmencie na fakt, że Samuel okazuje się sługą Pana wobec Helego nawet wtedy, kiedy ten jest odrzucony przez Boga ze względu na jego niedbałość wobec synów. Może bowiem się zdarzyć, że prości wierni ufni w swoją wartość moralną, wybierają rolę surowych sędziów wobec swych pasterzy, a nie życzliwych słuchaczy. Przyzwyczajają się badać uważnie i rozważać sposób życia swoich przełożonych i gdy tylko dostrzegają w ich postępowaniu najmniejsze ślady błędów, odmawiają posłusznego poddania się ich nakazom. Jednak okazują się oni naprawdę silnymi, jeśli posłusznie znoszą to, co oni uważają za słabość swoich pasterzy.

Bowiem w oczach Bożych uznany jest za prawdziwie zasłużonego ten, który – oczywiście gdy chodzi o słuszne polecenie – jest posłuszny człowiekowi skądinąd, wedle jego opinii, niedoskonałemu.

Oto na przykład Heli, otwarcie odrzucony sądem Bożym ze względu na swój grzech polegający na niedbalstwie, a jednak Pisma pokazują nam Samuela, dziecko Pana, które służy w obecności kapłana.

Niech więc się zastanowi głęboko co jest warty ten, który pogardza swoim przełożonym z powodu lekkich win, podczas gdy Samuel poddał się, będąc pokornie posłusznym kapłanowi, którego potępił Bóg Wszechmogący i to w sposób bardzo surowy... Poddany nie powinien gardzić swoim przełożonym, nawet jeśli uważa go za grzesznika a samego siebie za sprawiedliwego, bowiem Sędzia wieczysty powierzył przełożonym świętego Kościoła troskę o osądzanie zwykłych wiernych, natomiast swojemu sądowi zarezerwował osąd nad ich pasterzami.

Niedbali pasterze sądzą, że mają jeszcze długie życie dla pokuty i uniknięcia przyszłej pomsty, jednak Sędzia, który jest wszędzie obecny, może zresztą, nie oczekując, wymierzyć karę, odbierając im najpierw światło kontemplacji. To jest właśnie to, co nam mówi jeszcze Pismo w sprawie Helego, który później umrze, skrzęciwszy kark, że „**w tym czasie nie było jeszcze jawnego widzenia**”.

Istotnie bowiem, skoro pasterz nie raczy wykonywać swojego obowiązku, który zresztą dobrze zna, na skutek surowego wyroku staje się niezdolny widzieć to, co ma czynić, ponieważ nie chciał czynić tego, co wiedział [że ma czynić].

„Jawne widzenia” ma pasterz, który kocha, a nie pasterz niedbały. Sama bowiem Prawda stwierdza: „**Ten, który Mnie miłuje, będzie też umiłowany przez mojego Ojca; ja także go umiłowuję i objawię mu się**” (J 14, 21). Wspaniałość „jasnego widzenia” to objawienie się umiłowanej prawdy.

Ta zaś prawda, która ukazuje się miłości, która na to zasługuje, ukrywa się przed tymi, którzy są letni w czynieniu dobrze, bo **miłość rozpoznaje się nie po uczuciach, ale przez żarliwość w czynie.**